



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Jan Błoński : paradygmat postępowania krytyka literackiego

Author: Małgorzata Krakowiak

Citation style: Krakowiak Małgorzata. (2017). Jan Błoński : paradygmat postępowania krytyka literackiego. W: L. Zwierzyński, M. Wiszniowska, P. Paszek (red.), ""Ja" w przestrzeniach aksjologicznych : z problematyki podmiotowości w literaturze XIX-XXI wieku" (S. 234-256). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

MAŁGORZATA KRAKOWIAK

*Uniwersytet Śląski w Katowicach
Wydział Filologiczny*

Jan Błoński

Paradygmat postępowania krytyka literackiego

W styczniu 1975 roku zmarł nagle Kazimierz Wyka. Do poświęconej jego pamięci księgi *Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Komentarze* pod redakcją Henryka Markiewicza i Aleksandra Fiuta jedno ze wspomnień napisał jego uczeń – Jan Błoński. Czytamy w *Obecności Wyki*:

Od kiedy miałem kilkanaście lat, chciałem zajmować się literaturą (jak właściwie, nie wiedziałem jeszcze), żeby zaś zajmować się literaturą, chciałem do Krakowa, to znaczy do Wyki. Miasto, które później polubiłem, było mi wtedy raczej obojętne. Ale Wyka – czułem od początku – miał mnie do tej literatury wprowadzić. Jak, także nie wiedziałem, byłem jednak przekonany, że tak będzie. Znałem go tylko z pism, z jednej książki...¹.

Tak też się stało. Wyjechał z Torunia do Krakowa, do którego potem sprowadziła się jego rodzina, rychło zresztą powiększona o poznaną i poślubioną na I roku studiów w Krakowie studentkę medycyny – Teresę Płońską.

¹ J. BŁOŃSKI: *Obecność Wyki*. W: *Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Komentarze*. Red. H. MARKIEWICZ, A. FIUT. Kraków 1978, s. 347.

Trafił na polonistykę i stał się studentem oraz uczestnikiem seminarium Kazimierza Wyki – wraz z Ludwikiem Flaszenem, Andrzejem Kijowskim i Konstantym Puzyną. Interesowała go literatura. W przywołanym wspomnieniu wyznawał:

Chciałem trudności, prawdziwej wiedzy, literatury nie dla wszystkich; ale także samodzielności, także prawa do własnego głosu. Dlatego wyjazd do Krakowa stał się dla mnie prawdziwym natręctwem. Wcale nie pragnąłem zostać poetą czy pisarzem, jak co drugi polonista. Profesorem także nie: może z powodu szacunku, jakim w domu otaczano postać profesora, zdawała mi się ona zarazem niesłychanie daleka i po trosze niepoważna. Zostawała krytyka².

Zostać krytykiem. To znaczy – kim? Tym, który pisze o literaturze. Pozostaje jeszcze ustalić: Jak i po co?

Uczniowie Wyki – nieformalna krakowska szkoła krytyki albo „stajnia Wyki” – debiutowali szybko, jeszcze podczas studiów³. Błoński (rocznik 1931) pierwszą książkę *Poeci i inni* wydał w 1956 roku. Jak ważna jest krytyka literacka, dowiadywali się bez trudu, oni – studenci krytyka programotwórcy, wyrosłego z kultury literackiej dwudziestolecia międzywojennego; okresu, w którym refleksja metakrytyczna osiągnęła bardzo wysoki poziom. Należało wszakże dążyć do samodzielnego uświadomienia sobie sensu i celu podejmowanych działań. To wymóg etyczny. Zadanie konieczne do wykonania wtedy, kiedy poważnie i odpowiedzialnie zamierza się pracować.

Nieustające dążenie i nieustające niezadowolenie znamionowały nie jednego tylko Błońskiego⁴. Jakiejś dykcji własnej jednak się

² Ibidem, s. 348.

³ Por. A. WERNER: *Wobec Października (Jan Błoński, Ludwik Flaszen, Andrzej Kijowski)*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003, s. 210–211.

⁴ Werner pisał: „Trzech krakowskich krytyków łączy samotność we współczesnej sobie literaturze: nie znajdują lub znajdują niewiele zjawisk literackich,

dopracował. We wstępie do krytycznego zbioru *Odmarsz*⁵ z 1978 roku zamieścił szkic o jakże wiele sugerującym tytule: *Ofiarny koźioł i koń trojański*. Trzeba tu zaznaczyć, że Błońskiego zalicza się do grona tych krytyków, którzy potrafili stworzyć wiele metakrytycznych metafor. Nad źródłami oraz efektami owej umiejętności przyjdzie się jeszcze zastanawiać. Analizująca metafory metakrytyki Dorota Kozicka napisała:

[...] metafora [...] przede wszystkim poszerza – poprzez bogactwo metaforycznego obrazowania – kolejne wizerunki krytyków, akcentuje artystyczne, literackie umiejętności autora, jak również – co niezwykle istotne – pozostawia pole do dialogu, efektownej/efektywnej dyskusji. Co więcej, niejednokrotnie też – mimo oczywistej wieloznaczności – ma raczej wzmacniać niż osłabiać czy łagodzić przekonania krytyka. Ma dopowiadać, podkreślać, ujmować za pomocą celnego obrazu całą złożoność i migotliwość krytycznoliterackiego autoportretu⁶.

Jakiż zatem krytycznoliteracki autoportret wyłania się z *Ofiarnego koźia i* [zarazem – M.K.] *konia trojańskiego*? Jest to osobnik – w końcu lat 70. XX wieku – niby niepewny swego i wycofany, jako że pierwsze zdanie autoportretu brzmi: „Pisarz nie usprawiedliwia się nigdy, krytyk stale”⁷. I dalej:

Słowo krytyka nie podaje się za nic innego jak za wypowiedź skołatanej jednostki. Nie powołuje się na żadną pierwotność czy niepoznawalność. Krytyk nie prowadzi ko-

które mogliby w pełni, bez programowych, zasadniczych zastrzeżeń akceptować i popierać”. Zob. *ibidem*, s. 212.

⁵ Tom miał charakter rekapitulacyjny i programowy zarazem. Zawierał fragmenty *Zmiany warty* wraz z postscriptum oraz wiele rozważań programowych i metaprogramowych.

⁶ D. KOZICKA: *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*. Kraków 2012, s. 40–41.

⁷ J. BŁOŃSKI: *Odmarsz*. Kraków 1978, s. 5.

respondencji z absolutem. Pamięta, że zjawił się na świecie niedawno [...]. [...] Jeśli obwieści śmierć krytyki, nie zasmuci nikogo: przeciwnie nawet, niejednego ucieszy. Strzeże się więc przezornie kasandrycznych przepowiedni...

Godzi się na własną niższość. Stuliwszy uszy, znosi cierpliwie obelgi⁸.

Z litanii smutków biednego krytyka dowiadujemy się jeszcze, że nikt go nie lubi ani nie szanuje, bo przemądrzały i wtórny. Rychło jednak Błoński zmienia ton, by stwierdzić, że krytyk jest jednak przydatny – literaturoznawcom („Krytyków – na dobrą sprawę – lubią tylko literaturoznawcy”⁹ – czytamy) oraz samej literaturze, albowiem: „Jest jednak prawdą, że bez krytyki literatura zamiera, przynajmniej w XIX i XX wieku”¹⁰.

Po tych wstępnych tezach aprobatywnych pada wreszcie twierdzenie – tyleż ważne, ile – znów – metaforyczne: „**Krytyk jest demokratą literatury**” [podkr. M.K.]¹¹. Tym razem Błoński opatruje je komentarzem:

Dlatego też krytyk nikogo nie może zadowolić. Ale właśnie demokracja ma to do siebie, że nikogo w zupełności nie zadowala. Demokracja jest sposobem rozwiązywania konkretnych zagadnień konkretnych ludzi z możliwie najmniejszym uszczerbkiem dla innych ludzi i innych zagadnień. [...]

We współczesnej literaturze krytyk pełni więc naprawdę funkcję **świadka dialogu** [podkr. M.K.]. Dialog rodzi się wtedy, kiedy dwaj ludzie pragną się porozumieć¹².

Jakże uniwersalne i piękne to słowa, choć częstokroć wydawać się może, niestety, że odsyłające do wymiaru idealnego lub – najwyżej – utopijnego. W 1978 roku drukował autor *Zmiany warty słowa*:

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 6.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 8.

¹² Ibidem, s. 9.

Literatura może od biedy funkcjonować bez trzech groźnych krytyka. Krytyk jest raczej świadkiem... świadkiem niezbędnym *hic et nunc* w naszych czasach i naszej cywilizacji. Albowiem nie ma dzisiaj Normy, która by wyznaczała szlak kulturze, nie ma też wielkich Przodków, do których można się w każdej chwili odwołać. Jest tylko, jest jeszcze... wola porozumienia, wola dialogu. I właśnie krytyk jest dysponentem i strażnikiem dialogowych wartości¹³.

Ba! Można dziś wykrzyknąć na takie *dictum*. Zaraz jednak trzeba sobie uświadomić, że zarówno autor przywołanych słów, jak i dzisiejsi ich czytelnicy, pozostają pod wpływem zewnętrznych okoliczności kulturowych – jakże zmiennych i różnych. Błoński aliści wskazuje kierunek, wskazuje krytycznoliteracki imperatyw – jego imperatyw.

Przeczytawszy *Odmarsz*, ujęty nim Janusz Sławiński zawyrokował, że jest to „przesłanie z innego świata”¹⁴, sam Błoński zaś – jeden „z ostatnich u nas przedstawicieli wymierającego (duchowo) gatunku – krytycznoliterackiej inicjatywy prywatnej”¹⁵ –

Należy do rodziny krytyków sytuacyjnych. Takich więc, którzy w swoich kontaktach z literaturą nie wychodzą z ideologicznego, estetycznego czy metodologicznego *a priori*, wyznaczającego stałą ramę dla rozpoznania i wartościowania, lecz dopracowują się punktów widzenia, narzędzi poznawczych i kryteriów oceny dopiero w konfrontacjach z tym, co z góry nieprzewidywalne: z dokonaniem pisarskim, osobowością twórcy, cudzym programem lub opinią¹⁶.

Błoński – czytelnik, krytyk i badacz – nie narzucał uporczywie swojej: wymyślonej i absolutyzowanej miary literaturze. Nie był

¹³ Ibidem.

¹⁴ J. SŁAWIŃSKI: *Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?* W: IDEM: *Teksty i teksty*. Warszawa 1990, s. 166.

¹⁵ Ibidem, s. 168.

¹⁶ Ibidem, s. 171.

też wierny zaczerpniętej – już gotowej, jedynej słusznej, wygodnej albo modnej – metodologii. Sławiński, strukturalista przecież, potrafił to docenić. Dziś przepadłby Błoński z kretesem, nie eksplikując założeń wstępnych i metodologii w każdym artykule...

Postępował jednak tak, jak uważał za właściwe. Punktem odniesienia dla niego mogli być co najwyżej ludzie stanowiący dlań autorytet. Na przykład – Wyka. Tak wspominał Nauczyciela:

Powtarzał nam – w roku 1950 i później – że nie ma żadnych gotowych kluczy do literatury, że dobry krytyk, badacz, a nawet czytelnik musi tak długo majstrować, aż sam dorobi właściwe... Nie wahał się twierdzić, że krytyk winien tworzyć sobie narzędzia w miarę poznawania dzieła! [...] Inaczej mówiąc – Wyka żywił spontaniczne zaufanie do dzieła¹⁷.

Wydawać by się mogło, że to opinia zaskakująca w odniesieniu do krytyka programotwórcy, zwolennika otwartej wersji realizmu. Błoński wszak z kontaktów z mistrzem wydobywał co innego: wskazanie, by samodzielnie „dorabiać klucze” do literatury, to znaczy, by odczytywać ją na własną odpowiedzialność i z założeniem, że czegoś mogą się dowiedzieć, coś zrozumieć, a siebie – sprawdzić. Ten właśnie wzór postępowania krytycznego przejął i wypełniał go własną treścią. Mawiał o sobie „półzartobliwie”, co przytacza Sławiński, że jest „personalistą i duchologicznym hermeneutą”¹⁸. Zapewne trafnie się zdiagnozował. Kiedy odszedł, Stefan Chwin wypowiedział o nim opinię analogiczną:

Metodologicznie krnąbrny, sobiepańsko synkretyczny, skuteczny i doskonały, sięgał do wszystkiego, co tylko się da. Cóż, w badaniach literackich żadna metodologia, nawet najbardziej platynowa, nie zastąpi osobowości. Naprawdę był pisarzem świetnie piszącym o pisarzach. Jego teksty miały „błońską” barwę i rozpoznawalny natychmiast rytm. Pisząc,

¹⁷ J. BŁOŃSKI: *Obecność Wyki...*, s. 351.

¹⁸ Por. J. SŁAWIŃSKI: *Za co powinniśmy kochać...*, s. 169.

był blisko dzieła. Nie bał się tych zbliżeń. Nie miał obsesji czystości, która zżera niektórych. Był ostatnim, który by wzywał do wzniesienia muru berlińskiego między krytyką a historią literatury¹⁹.

Czyżby nic konkretniejszego – ponad stwierdzenie swobody pisania, niechęci do gorsetu reguł metodologicznych oraz umiłowania demokracji – nie można było o postawie krytycznoliterackiej Błońskiego powiedzieć? Sięgnijmy ponownie do napisanego z wdziękiem, a przy tym wnikliwego portretu autorstwa Janusza Sławińskiego:

Łagodność i wyrozumiałość łączy z przenikliwością i bezwzględnym wyrachowaniem. Wystarczy spojrzeć na oblicze naszego bohatera. Wydawałoby się: prawdziwy bobas-sarmata z dobrej rodziny, miłośnik naleśników, konfitur i bananów, skłonny do teatralnej jowialności, która ma rozbroić ewentualnych agresorów; ale oko w tym obliczu jakieś niezmiernie wyraziste – ostre, odgadujące, ironiczne i przebiegłe. [...] Pragnie on nie tylko rozumieć, ale też wtrącić się w motywacje cudzych myśli i działań, sprawdzić przesłanki, pokazać nieprzewidziane konsekwencje, odwrócić eksperymentalnie coś, co jest traktowane jako prawda, przestawić akcenty, rozwiązać złudzenia, podać w wątpliwość komunały...²⁰

Pod pozorami artystowskiej nonszalancji i łagodności skrywałby się przenikliwy egzekutor konkretów? Owszem, tak. Błoński, ten z latami coraz bardziej utytułowany polonista, był wszechstronnym znawcą literatury i sposobów postępowania z nią. Pisał o Sępie Szarzyńskim, Witkacym, Gombrowiczu, Mrożku, Miłoszu... Powszechnie znane są tytuły jego książek²¹.

¹⁹ S. CHWIN: *Jasny, przenikliwy, wybaczący*. „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 8, s. 19.

²⁰ J. SŁAWIŃSKI: *Za co powinniśmy kochać...*, s. 172.

²¹ Jego autorstwa: *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967; *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*. Kraków 1994;

Na pierwszym miejscu w paradygmacie jego postępowania umieścić należy bycie kompetentnym. Surowo przy tym siebie oceniał. Kiedy czyta się jego osobiste zapiski, raz po raz trafia się na świadectwa typu: uczę się, szukam, zmarnowałem tyle czasu! (z wyrzutem), chcę zrozumieć. Autoironicznie zaczyna notatkę ze stycznia 1962 roku, kiedy to przebywał i pracował we Francji (był m.in. lektorem na Sorbonie), by skończyć ją strofowaniem i przestrogi:

Hej, do dzieła Błoński! Okaż się pilnym, jeśli nie inteligentnym, albowiem to już ostatnia chwila dla ciebie. [...]

Prousta pisałem 4 strony przez cały dzień, tak się odzwyczaiłem od pracy. I tak jak T ucieka w gospodarstwo, ja w porządki, listy itp. Mieć otwarte oczy na kompensaty, ucieczki itp.²²

W połowie miesiąca wyjawia kolejne, prawie destrukcyjne, wątpliwości odnośnie do jakości swojej pracy i możliwości:

Sam nie wiem, czy ktokolwiek wyciągnie jakiś pożytek z moich zajęć. Musiałbym porównać to z innymi ćwiczeniami, a ciągle się nie mogę zebrać, zresztą upływ czasu tak mnie przeraża, że już jestem bliski wariactwa. Co ja robię? Najpierw przez trzy miesiące kręciłem się w kółko, aż się teraz wstydzę [...].

Proust idzie jak z kamienia. Co najgorsze, odrabiam go jak pensum, nie mogę się rozpędzić, machnąć stron kilku, co wprawia zawsze w rytm, także myślowy; co wymyślę idzie w listy i w ten notatnik (a jakże w nim pusto). Musi przyjść moment, kiedy pisanie stanie się przyjemnością, bez

Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka. Kraków 1995; *Od Stasia do Witkacego*. Kraków 1996; *Miłosz jak świat*. Kraków 1998; *Witkacy. Sztukmistrz, filozof, estetyk*. Kraków 2000; łączący oba wcześniejsze tomy o S.I. Witkiewiczu: *Witkacy na zawsze*. Kraków 2003.

²² Błoński *przekorny*. *Dziennik. Wywiady*. Wywiady wybrał i oprac. M. ZACHYŃSKI. Kraków 2011, s. 55–56.

tęgo wszystko zajężdża w sztuczność, w profesorskie (a raczej asystenckie...) pieprzenie i styl wyszukany, pożał się Boże, pełen natręctw, drętwy. Czy ja w ogóle mogę sobie pozwolić na pisanie takich notatek? Sęk w tym, że – nie bardzo mając styl własny – wykształcam go sobie jakby *ad hoc*, do książki czy nawet artykułu²³.

Dość przypomnieć, że z tych biadań i mozołów powstać miał szkic, wydany w warszawskim Państwowym Instytucie Wydawniczym w 1965 roku *Widzieć jasno w zachwyceniu*.

Podczas pobytu we Francji młody podówczas Błoński oprócz zajęć dydaktycznych i czytania literatury francuskiej starał się jednocześnie obracać temat badawczy dysertacji z zakresu polskiej literatury. Jego uwaga kierowała się w stronę poezji renesansowej. Ustalał więc i krytycznie oceniał, co i jak napisano o Janie Kochanowskim. Sumiennie drażył problem („Zagadka Kochanowskiego coraz czarniejsza: jeszcze raz przeczytałem artykuł Irzykowskiego, nic mądrzejszego nad to nie ma w całej kochanologii”²⁴), by wreszcie zauważyć coś, a raczej – kogoś, innego:

Ten ostatni [Sęp – M.K.] jest mi – mimo wszystko – bliższy i zbliżałem się do niego trochę okrężnie, bojąc się zbyt oczywistych wyznań; bliższy tak ze względów ogólnie światopoglądowych, jak i tego dramatyizmu duchowego, którego nie ma u Kochanowskiego. [...]

Inna trudność, gdybym kiedyś chciał wziąć się np. do Szarzyńskiego: mała obrazowość. Mała wszędzie, w całej epoce. Obrazy musiały mieć przepustkę od Horacego. Tymczasem dzisiejsze badanie wycelowane jest przede wszystkim na badanie obrazów, z których się dopiero destyluje wnioski intelektualne. Jak sobie poradzić? Najpierw trzeba by poodnosić stylistykę do źródeł, co niezbyt potrafię²⁵.

²³ Ibidem, s. 74.

²⁴ Ibidem, s. 81.

²⁵ Ibidem, s. 78–79.

Z owych zastanowień i wątpliwości pięć lat później miała powstać książka *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Przywołane notatki ukazują natomiast poszukiwania młodego badacza literatury, który wciąż ma do siebie pretensje o to, że zbyt mało pracuje. Czyta, weryfikuje opinie starszych od siebie autorów, i wciąż szuka własnego „klucza” do – w tym przypadku – poezji. Zabiega o bycie wszechstronnym literaturoznawcą.

Zanim oddał się literaturze wieku XVI, absorbowwała go – o czym już wspominałam, odnotowując jego debiut książkowy – rodzima współczesność literacka. Nie darmo wszak „terminował u Wyki”. Kiedy przypomina się wczesne wystąpienia krytycznoliterackie Błońskiego, należy wskazać przy tej okazji kolejną jego cechę. Była to ogromna obowiązkowość. Można przypuszczać, że to chyba tylko dzięki niej powstała *Zmiana warty* – diagnoza pisarzy debiutujących w okolicach politycznej odwilży. Błoński wiedział, że obowiązkiem krytyka jest towarzyszenie literaturze, która powstaje. Więc towarzyszył: rzetelnie czytał i prezentował, choć nijak nie mógł się przekonać do roli komentatora pokornie drepczącego za literatami. Cenił debiutujących poetów. Nad prozaikami (swymi rówieśnikami) górował intelektualnie, z czego zdawał sobie sprawę.

Czy wśród dwudziestu kilku książek, które omówiłem, znajduje się choć jedna będąca autentycznym literackim osiągnięciem? Nie. Dojrzałość można znaleźć w liryce, nie w powieści czy noweli²⁶.

Mimo to, błyskotliwie ujawniwszy schemat obecnych w tej prozie mitów pokoleniowych, uczciwie konstatawał, że ich układ i natężenie znamionują wyraźną zmianę w literaturze. Jednocześnie w całej *Zmianie warty* zdaje się pobrzmiwać echo znane z *Beniaminka* Karola Irzykowskiego: „[...] w recenzjach moich nie ujawniam nawet dziesiątej części tego, co wiem”²⁷. Podkreśliłmy,

²⁶ J. BŁOŃSKI: *Zmiana warty*. Warszawa 1961, s. 137.

²⁷ Por. K. IRZYKOWSKI: *Wybór pism krytycznoliterackich*. Oprac. W. GŁOWAŁA. Wrocław–Warszawa–Kraków 1975, s. 335.

że *Zmiana warty* była pierwszą spójną książką krytycznoliteracką Błońskiego, dotyczącą literatury rówieśniczej.

Wspominany wcześniej wyjazd do Francji i podjęte tam prace pozornie tylko odsunęły na dalszy plan aktywność i predyspozycje krytyczne autora. Przeciwnie w historycznoliterackim studium z 1967 roku, jakim jest *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Błoński postępuje jak – także – krytyk literacki, to znaczy odczytuje Sępa na nowo i odnosi do współczesności.

Nadmienić wypada, że postawa to znana w polskim życiu literackim. Podobnie czynił wcześniej Wacław Borowy, którego uhonorowano, ku zdumieniu niektórych (Jak to? Krytykowi?), Państwową Nagrodę Literacką w roku 1937. Z radością powitał wtedy ów werdykt przyszły mistrz Błońskiego – Wyka, który pisał w 1938 roku:

Oto najrzadsze zestrojenie, jakie ma miejsce w działalności Borowego: koso na siebie spojierające, podejrzliwe osobowości historyka literatury i krytyka literackiego skojarzyły się w małżeństwo wyjątkowo zgodne i – wyjątkowo płodne. Harmonijna dziwność pisarstwa na tym chyba polega, że na terenie badań historycznoliterackich góruje w nim doskonały, subtelny krytyk, na terenie krytyki literackiej raz po raz przeziera historyk literatury, ucząc ostrożności i perspektywy rozwojowej. [...] Szczególnie to widoczne w rozprawach o Kochanowskim: śmiem rzec, że jest to jak gdyby jedna znakomita recenzja z dzieł Kochanowskiego²⁸.

Reprezentujący kolejne pokolenie badaczy-krytyków autor *Zmiany warty* i *Odmarszu* najwyraźniej zamierzał podążać tym samym traktem.

Błoński chce pisać o literaturze, która naprawdę go obchodzi, do której przejawia emocjonalny, żywy stosunek. Pamiętając o rekonstrukcji paradygmatu jego aktywności krytycznoliterackiej, należy

²⁸ K. WYKA: *Wacław Borowy*. W: IDEM: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*. Oprac. M. URBANOWSKI. Kraków 2000, s. 246.

w tym miejscu wskazać odczuwany przezeń imperatyw wartościowania. To podstawa każdej „wielkiej krytyki”. W tym przypadku odwaga wypowiedzenia osądów sprzęgnięta była z ujawnianiem wybitnie osobistego zainteresowania utworem. Jednoznacznie wyartykułował to autor we wstępie do kolejnej książki krytycznej – *Romansu z tekstem* z roku 1981. Przypomnijmy znane słowa:

Ucieczka od wartościowania, lęk przed jednostkowym wychyleniem, wstyd przed wyłożeniem kart – czyż to nie najgroźniejsze i najbardziej porażające? Nie muszę przypominać, że nie namawiam do spisywania impresji. Przypominam tylko, że u początków badania tekstu stoi zawsze – stoi i stoi! – romans z tekstem. I że ten romans zaczyna się od fascynacji niezrozumiałym [...].

Tak więc tylko dzieło, co kusząc odtrąca, okazuje się naprawdę godne roztrząsania²⁹.

W tym przypadku metakrytyczna metafora wydaje się nader mocno przylegać do tego, co powszechnie znane i (pozornie) rozpoznane. Napisał kiedyś Błoński o swoim przyjacielu Ludwiku Flaszenie, że dla niego literatura jest sposobem istnienia jak Lubecka dla Manna³⁰. Podobnie można powiedzieć o autorze *Romansu z tekstem*: dla niego literatura to życie; ważny składnik życia funkcjonujący analogicznie jak wszystkie inne, istotne, prawdziwe jego elementy.

Komentując późny zbiorek miniatur krytycznych Błońskiego – *Mieszaniny*³¹ – i analizując prowadzony w nim dyskurs, trafnie napisał Arkadiusz Bağłajewski:

W dyskursie Błońskiego pojawiają się często formuły odnoszące się do takich emocji krytyka-czytelnika, jak wzrusze-

²⁹ J. BŁOŃSKI: *Romans z tekstem*. Kraków 1981, s. 20.

³⁰ Zob. J. BŁOŃSKI: *Strategia Diogenesa*. W: IDEM: *Romans z tekstem...*, s. 136.

³¹ Zbiór wydany przez krakowskie Wydawnictwo Literackie w 2001 roku gromadzi teksty (mikroeseje) publikowane wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

nie, urzeczenie, zachwyty; krytyk sugeruje dopuszczenie nas do swoich najzupełniej prywatnych odczuć i jakby przenosi swoją lekturę z pola krytyki literackiej na płaszczyznę prywatnej lektury [...].

Krytyk łączy wartościowanie z osobistym odczuciem satysfakcji estetycznej – coś mu się bardzo podoba, ale owa satysfakcja jest konsekwencją realizacji wartości przez krytyka szczególnie cenionych i uznawanych³².

Tak. Nie sposób uczciwie wartościować, kiedy pozostaje się obojętnym. Błoński był pod tym względem maksymalistą: potrzebował zauroczenia, umiłowania, fascynacji. To właśnie z owego emocjonalnego stosunku do literatury wywodził się jego nie tyle – talent, ile imperatyw tworzenia metafor. O mocy kondensacyjno-semantycznej tego podstawowego tropu poetyckiego wiedzą wszyscy uczestnicy dyskursów erotycznych. Wiedział także Błoński, celnie i otwarcie przyznając się do romansu z ... tekstem, a raczej – dopowiedzmy – do zaangażowania się w romans z tekstem jako warunku *sine qua non* autentycznej działalności krytycznoliterackiej. Atrakcyjność oraz skuteczność owej metody przemówiły do krytyków następnych pokoleń. Dla przykładu – w kolejnej dekadzie pisał wprost Dariusz Nowacki:

Najlepiej i najpełniej przemawia do mnie rozumienie krytyki literackiej opisane erotycznymi metaforami – to romans z tekstem (Błoński), przygody człowieka książkowego (Balcerzan), rozkosz i przyjemność tekstu (Barthes) czy nawet to, co przebija ze zbanalizowanego frazeologizmu „obcowanie z książką (czyjaś twórczością)”. Widać wyraźnie, że metaforyka ta zakłada pojedynczość i osobność, relację ja – on(a). Tekst muszę traktować jako adresowany do mnie, wziąć go

³² A. BAGŁAJEWSKI: O „małych formach” wypowiedzi krytycznej starych mistrzów na przełomie wieków. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*. Red. D. KOZICKA, T. CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI. Kraków 2007, s. 48–49.

za prowokacyjny list, zawierający zaproszenie i obietnicę, flirtować z nim, odbyć ... przygodę³³.

Zarówno sam Błoński, jak i komentatorzy jego pisarstwa zwracali uwagę na osobowe piętno jego tekstów. Należy to rozumieć dwojako. Po pierwsze – co właśnie zostało pokazane – mamy tu do czynienia ze swoistą „sztuką krytyki”, obfitującą w metakrytyczne metafory. To kolejny element krytycznoliterackiego paradygmatu Błońskiego – dbałość o aspekt *stricte* literacki przekazu. Jego prace mogą stanowić znakomitą ilustrację tezy Krzysztofa Dybciaka, iż:

krytyka jest również twórczością artystyczną i badawczą. Obecność funkcji poetyckiej, przejawiającej się tu także w innych formach niż w samej literaturze pięknej, powoduje nadorganizację estetyczną działań krytycznoliterackich³⁴.

Po wtóre, pisząc o literaturze, Błoński nieustannie analizuje i sprawdza samego siebie. Rozważa więc, kim jest, to znaczy: kim był, kim się staje i ku czemu dąży. W komentarzach do cudzych dzieł zabiega z powodzeniem o, jak to ujął Dybciak, rozpoznanie człowieka w pisarzu³⁵. Sam także nie zamierza „skrywać się” za czytаныmi utworami. Przeciwnie! W paradygmacie postępowania krytycznego Błońskiego niezwykle ważna jest świadomość własnej tożsamości. Wzorem Dybciaka, sięgnijmy do *Myśli* Blaise’a Pascala, by wyczytać z nich: „Kiedy spotkamy naturalny styl, jesteśmy

³³ D. NOWACKI: *Czyńcie swoją powinność*. „Nowy Nurt” 1995, nr 26, s. 6. Zob. także: D. NOWACKI, K. UNIŁOWSKI: *Do czytelnika*. W: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*. Oprac. i wstęp D. NOWACKI, K. UNIŁOWSKI. Katowice 2003, s. 18–20.

³⁴ K. DYBCIAK: *Istota i struktura krytyki literackiej*. W: *Problemy teorii literatury*. Seria 3: *Prace z lat 1975–1984*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 491. Pierwodruk. „Teksty” 1979, nr 6.

³⁵ Zob. *ibidem*, s. 493.

wręcz zdumieni i zachwyceni: spodziewaliśmy się ujrzeć autora, a znajdujemy człowieka”³⁶.

Podążając tym śladem, należy wskazać, że w wypowiedziach metaliterackich Błońskiego wyraźnie obecne są dwa wielkie problemy; dwa stałe punkty odniesienia: polskość i religia. Wkraczamy tu w obszar wartościowania ponadestetycznego. O tym, że nie jest to metodologiczny błąd w teoretyczno-krytycznych rozważaniach, przekonywał już przed wojną Wyka, komentując (i broniąc) metodę Stanisława Brzozowskiego:

Ten pomost myślowy między krytyką jako opisem estetycznym a ponadestetycznym wartościowaniem istnieje niewątpliwie w umyśle każdego myślącego krytyka.

[...] krytyka jest tym trybunałem, co ustala trudną i wciąż zmienną hierarchię wartości. Ustala ze składników samego życia, jego potrzeb i obowiązków³⁷.

Krytyk więc, w tym ujęciu, to ktoś znacznie więcej niż tylko recenzent-sprawozdawca. Jeśli powiedzielibyśmy, że teksty opatrzone sygnaturą „Jan Błoński” wypowiada Polak-katolik, nie popełnilibyśmy żadnego nadużycia. Należałoby tylko nie traktować owej zbitki jako etykiety topornego stereotypu. Ważne jest bowiem semantyczne bogactwo i skomplikowanie każdego z członów nazwy osobno i obu razem. Tak bowiem traktował je autor *Polaka – jakim go widzą, jakim siebie marzy*. Tradycję pojmował tak, jak wskazujący projekcję diachronii w synchronię strukturaliści, albo, lepiej, jak Brzozowski – przewodnik jego Mistrza. Notował wszak Brzozowski w studium wydanym w Stanisławowie w roku 1907:

Literatura pozostawiona przez pokolenia przeszłe nie istnieje jako coś gotowego, skończonego. Każde pokolenie musi

³⁶ B. PASCAL: *Myśli*. Przeł. T. ŻELEŃSKI (BOY) w układzie J. CHEVALIERA. Warszawa 1997, s. 37.

³⁷ K. WYKA: *Brzozowskiego krytyka krytyki*. W: IDEM: *Stara szuflada...*, s. 177.

własną pracą wywalczyć swój stosunek do pomników przeszłości. Każde pokolenie musi je stworzyć dla siebie³⁸.

Błoński mógłby zreinterpretować te zdania na prywatny użytek i nadal pozostać wiernym duchowi i Brzozowskiego, i Wyki, i ... wskazaniom personalistów, powiadając: „to również ja jestem odpowiedzialny za kształt świata i nie chcę, ani nie mogę uwolnić się od tej odpowiedzialności”. Ja – Polak, katolik, krytyk, który zapewne zgodziłby się z opinią „redakcyjnego kolegi”³⁹, Józefa Tischnera, że:

polskość to nie jest pewien typ więzi etnicznej, ale więzi kulturowej. I ta idea nie została do końca zasymilowana. Przesadne akcentowanie więzi etnicznej przeistacza się w prymitywny populizm. To owocuje polskim zamknięciem, chwaleniem własnego śmietnika, krzywym zwierciadłem „Polaka katolika”, który tak naprawdę z katolicyzmem ma niewiele wspólnego, bo katolicyzm to przede wszystkim uniwersalizm⁴⁰.

Drażąc zagadnienie polskości, pisał Błoński zarówno o obecności sarmackich archetypów, jak i o zbiorowych wadach, zyskujących aliści wymiar uniwersalny (dlatego tak wczytywał się w Mrożka). Nade wszystko – mądrze się identyfikował. Wypada, tym razem na dłużej, oddać głos samemu krytykowi:

Masochizm narodowy jest więc tylko mechanicznym odwróceniem bałwochwalstwa patriotyzmu. Nie można go uznać za legitymizację roztropności, raczej – za zabieg higieniczny, dowód bezładnego (i nieskutecznego) poszukiwania

³⁸ S. BRZOZOWSKI: *Współczesna krytyka literacka w Polsce*. W: IDEM: *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wybór, wstęp i oprac. H. MARKIEWICZ. Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 523.

³⁹ Chodzi o redakcję „Tygodnika Powszechnego”.

⁴⁰ *Oby tak wszyscy milczeli o Bogu!* Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Anna Karoń-Ostrowska. Kraków 2015, s. 197.

równowagi duchowej. Jak wszelkie podobne zabiegi, także ten nie jest w oglądaniu przyjemny. Muszę więc powiedzieć, że z pewną niechęcią czytuję lub oglądam hałaśliwe pokazy – powierzchownych – szyderstw z narodowych cierpień i tradycji (choć, z drugiej strony, takie rozprawy z sarmackością jak *Ferdydurke* czy *Bez taryfy ulgowej* uważam za najpłodniejsze w naszej literaturze). Przede wszystkim dlatego, że świadczą o duchowej ślepotie, o słabym rozeznaniu we własnym „ja”. Mickiewicz potrząsający osłupiałym papieżem, Słowacki, który kpił z lechickiego gustu do wrzasku i kwaszonych ogórków, Wysocki w łazienkowskim parku i Brzozowski we Florencji, ścigający gorączkową lekturą myśl europejską – to **jestem ja** [podkr. M.K.], nieuchronnie; w minimalnym ułamku, ale jednak; głupio zaś byłoby siebie samego zubażać (o ile to w ogóle możliwe); lepiej już starać się zrozumieć⁴¹.

Słowa te wypowiedział recenzent powieści znamionujących poodwilżową „zmianę warty”. Blisko dwie dekady później myśl w nich zawartą niejako powtórzył, gdyż niewiele wyznaczników polskiej mentalności i kultury się zmieniło:

Tymczasem portretem Polaka (Polaków) jest naturalnie cała polska literatura. Tylko Pan Bóg widzi z równą dokładnością wszystko. Zaś krytyk nie jest demiurkiem, lecz ministrem, poganiaczem lub – w najlepszym razie – rozmówcą literatury...

Można by zapewne zgromadzić pokłosie pochwał i obelg, którymi raczyli się ostatnio w literaturze Polacy.. Przypuszczam, że w minionym trzydziestoleciu funkcjonowały wszystkie narodowe stereotypy ukształtowane w przeszłości⁴².

⁴¹ J. BŁOŃSKI: *Zmiana...*, s. 34.

⁴² J. BŁOŃSKI: *Kto ty jesteś?* W: IDEM: *Między literaturą...*, s. 159. Pierwodruk szkicu ukazał się w roku 1979, w tomie *Polaków portret własny*.

Wśród owych stereotypów istniały obrazy polskich antysemitów, filosemitów, polskich Żydów wreszcie. Dla Błońskiego niezwykle istotne były bowiem zagadnienia polsko-żydowskiej koegzystencji, w tym etyczne skutki uświadomienia sobie lub nie na przykład współodpowiedzialności za Zagładę. Dość przywołać *Biednych Polaków patrzących na getto*, esej drukowany w „Tygodniku Powszechnym” w 1987 roku, który wywołał spory rezonans wśród odbiorców na długo jeszcze przed *de facto* iście awanturnicznymi dyskusjami spowodowanymi książkami Jana Tomasza Grossa⁴³. Błoński pisał wprost, że zbrodnie i prześladowania stały się możliwe dlatego, że „chrześcijanie byli za mało chrześcijanami”⁴⁴, który to sąd, wspólny z postulatem przyjęcia na siebie współ-winy przez Polaków, dowodził jego moralnego radykalizmu w sprawach podstawowych. Głośny esej dojrzewał w autorze przez wiele lat. Wystarczy zajrzeć do zapisanych w *Dzienniku* wspomnień z okupacyjnego dzieciństwa, poświęconych epizodom z Warszawy czasu powstania w getcie:

Tam właśnie, na placu Krasieńskich, wirowała karuzela, którą w *Campo di Fiori* opisał Miłosz. Pamiętam tę karuzelę, wszystko było tak jak w wierszu, nic dodać, nic ująć. Miłosz mówi o prawie życia, nieczułości tych, którzy mogli jeszcze „handlować, bawić się, kochać”. Prawda to, że istnienie zakłada obojętność. Gdyby nie ona, wszyscy byśmy kazali się ukrzyżować. W przyzwoleniu na dobrostan, ba, na istnienie

⁴³ Burzę wywołała już pierwsza publikacja tego autora. Por. J.T. GROSS: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* (Sejny 2000). Wśród szczególnie ważnych efektów jej recepcji, a właściwie efektów dyskusji wokół problemu, wymienić należy tomy opracowane przez IPN: *Wokół Jedwabnego*. Red. P. MACHCEWICZ, K. PERSAK. T. 1: *Studia*; T. 2: *Dokumenty* (Warszawa 2002) oraz książkę Anny BIKONT: *My z Jedwabnego* (Warszawa 2004). Wielce kontrowersyjne były także następne prace Grossa, wydawane przez krakowskie wydawnictwo Znak kolejno w latach 2008 i 2011: *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści* oraz *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*.

⁴⁴ Zob. J. BŁOŃSKI: *Biedni Polacy patrzą na getto*. W: IDEM: *Między literaturą...*, s. 237.

własnego ja tkwi już pierwotny zarodek grzechu, którego człowiek zmazać nie potrafi: w tym cały manicheizm poety, rzekomy, boć przecie można go sprowadzić do zapomnianej prawdy katechizmowej⁴⁵.

Tak postrzegać świat mógł ktoś, w kim tkwiła „drzazga Boża”, dla kogo najważniejsze były sprawy religijne⁴⁶.

Błoński – krytyk; Błoński – pisarz to człowiek w każdym swoim wystąpieniu odpowiedzialny; to osoba – powtórzmy – świadoma swojego zakorzenienia, swojej tożsamości, godząca się na i wybierająca ponoszenie skutków tego, kim jest, gdzie jest, za co odpowiadać powinna. Uzasadnieniem jego wypowiedzi były prywatnie przepracowane doświadczenia i sprawdzenia, z których budował pogląd na świat. Skoro przekonywał się co do prawdziwości, co do rudymentalności jakiegoś rozwiązania, odważał się odnosić je do obszaru najżywiej go zajmującego – do literatury. Tym samym status światopoglądowej deklaracji zyskiwały na przykład zdania kończące *To co święte, to co literackie*, a dotyczące poezji Miłosa:

Praca wyobraźni nie zostanie wydana zatraceniu. Zapowiada ona ostatnie objawienie, w którym całe piękno stworzonego *profanum* zostanie przeniesione w doskonałość *sacrum*⁴⁷.

* * *

W teorii metakrytycznej wciąż użyteczny dla porządkowania pisarstwa krytycznoliterackiego pozostaje zestaw jego modeli wypracowany przez Włodzimierza Boleckiego na materiale tekstów międzywojennych. Badacz wyróżnił, przypomnijmy, modele następujące: informacyjno-użytkowy, poznawczo-postulatywny oraz

⁴⁵ J. BŁOŃSKI: *Błoński przekorny...*, s. 38.

⁴⁶ Por. *ibidem*, s. 25.

⁴⁷ J. BŁOŃSKI: *To co święte, to co literackie*. W: IDEM: *Między literaturą...*, s. 319.

programująco-operacyjny⁴⁸. Twórczość Błońskiego, jak zwykle to bywa w przypadkach pisarstwa dojrzałego, wymyka się jednoznaczному przyporządkowaniu. Nie sposób jej wtłoczyć w schemat. Cytowany wcześniej Chwin wspominał „metodologiczną krnąbrność” naszego bohatera. Sławiński zaliczał go do „rodziny krytyków sytuacyjnych” – podobnie jak Wykę i Irzykowskiego. Oznaczałoby to zatem podobieństwo dzieła Błońskiego do wzorca programująco-operacyjnego, wedle którego krytyk każdorazowo dostosowuje narzędzia badawcze do dzieła literackiego i nie przystępuje do lektury z jasno sformułowanymi oczekiwaniami ufundowanymi na założeniach własnego światopoglądu. Podobieństwo można niewątpliwie stwierdzić, wiernego odwzorowania – oczywiście nie. Czytając *Zmianę warty*, Tomasz Żukowski zaznaczył:

Błońskiego pociąga twórczy aspekt krytyki. Przyznaje, że „krytyk bardziej stwarza niż opisuje literaturę”, dodajmy, że stwarza ją według własnego marzenia, które zawsze pozostaje dla niego najważniejszym drogowskazem⁴⁹.

Skoro mowa o marzeniu, za którym podążać ma krytyk, to należy rozważyć także aspekty postulatywne obecne w jego dziele. Błoński pozostaje otwarty na niespodzianki literackie, ale jednocześnie jasno wykląda swoje *credo*. Wie, kim jest. Formułuje wymagania etyczne. Literaturę traktuje jak *universum*. Działanie krytyczne oznacza dla Błońskiego pozostawanie świadkiem dialogu – kompetentnym, odważnie wartościującym, żądającym żywego zaangażowania i dążącym do uchwycenia w słowa tego, co – jak wszystko, co najważniejsze – trudne do wyrażenia lub zgoła niewyrażalne.

⁴⁸ Por. W. BOLECKI: *Co to jest krytyka? Wypowiedzi metakrytyczne 1918–1939*. W: *Badania nad krytyką literacką*. Seria 2: *Studia*. Red. M. GŁOWIŃSKI, K. DYB-
CIAK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1984, s. 106–109.

⁴⁹ T. ŻUKOWSKI: *Wśród mitów. Jan Błoński: próby dialogu*. W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003, s. 231.

Bibliografia

- BAGŁAJEWSKI A.: O „małych formach” wypowiedzi krytycznej starych mistrzów na przełomie wieków. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*. Red. D. KOZICKA, T. CIEŚLAK-SOKOŁOWSKI. Kraków 2007.
- BIKONT A.: *My z Jedwabnego*. Warszawa 2004.
- BŁOŃSKI J.: *Biedni Polacy patrzą na getto*. W: IDEM: *Między literaturą a światem*. Kraków 2002.
- BŁOŃSKI J.: *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*. Kraków 1994.
- BŁOŃSKI J.: *Kto ty jesteś?* W: IDEM: *Między literaturą a światem*. Kraków 2002.
- BŁOŃSKI J.: *Mieszaniny*. Kraków 2001.
- BŁOŃSKI J.: *Między literaturą a światem*. Kraków 2002
- BŁOŃSKI J.: *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967.
- BŁOŃSKI J.: *Miłosz jak świat*. Kraków 1998.
- BŁOŃSKI J.: *Obecność Wyki*. W: Kazimierz Wyka. *Charakterystyki. Wspomnienia. Komentarze*. Red. H. MARKIEWICZ, A. FIUT. Kraków 1978.
- BŁOŃSKI J.: *Od Stasia do Witkacego*. Kraków 1996.
- BŁOŃSKI J.: *Odmarsz*. Kraków 1978.
- BŁOŃSKI J.: *Romans z tekstem*. Kraków 1981.
- BŁOŃSKI J.: *Strategia Diogenesa*. W: IDEM: *Romans z tekstem*. Kraków 1981.
- BŁOŃSKI J.: *To co święte, to co literackie*. W: IDEM: *Między literaturą a światem*. Kraków 2002.
- BŁOŃSKI J.: *Witkacy. Sztukmistrz, filozof, estetyk*. Kraków 2000.
- BŁOŃSKI J.: *Witkacy na zawsze*. Kraków 2003.
- BŁOŃSKI J.: *Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka*. Kraków 1995.
- BŁOŃSKI J.: *Zmiana warty*. Warszawa 1961.
- Błoński przekorny. *Dziennik. Wywiady*. Wywiady wybrał i oprac. M. ZACZYŃSKI. Kraków 2011.
- BOLECKI W.: *Co to jest krytyka? Wypowiedzi metakrytyczne 1918–1939*. W: *Badania nad krytyką literacką*. Seria 2: *Studia*. Red. M. GŁOWIŃSKI, K. DYBCIAK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1984.
- BRZozowski S.: *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wybór, wstęp i oprac. H. MARKIEWICZ. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- BRZozowski S.: *Współczesna krytyka literacka w Polsce*. W: IDEM: *Eseje i studia o literaturze*. T. 1. Wybór, wstęp i oprac. H. MARKIEWICZ. Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.
- CHWIN S.: *Jasny, przenikliwy, wybaczący*. „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 8.
- DYBCIAK K.: *Istota i struktura krytyki literackiej*. „Teksty” 1979, nr 6.
- GROSS J.T.: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*. Sejny 2000.

- GROSS J.T.: *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej za-
paści*. Kraków 2008.
- GROSS J.T.: *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*.
Kraków 2011.
- IRZYKOWSKI K.: *Wybór pism krytycznoliterackich*. Oprac. W. GŁOWAŁA. Wrocław-
Warszawa-Kraków 1975.
- Kazimierz Wyka. *Charakterystyki. Wspomnienia. Komentarze*. Red. H. MARKIE-
WICZ, A. FIUT. Kraków 1978.
- KOZICKA D.: *Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej
w Polsce*. Kraków 2012.
- NOWACKI D.: *Czyńcie swoją powinność*. „Nowy Nurt” 1995, nr 26.
- NOWACKI D., UNIŁOWSKI K.: *Do czytelnika*. W: *Była sobie krytyka... Wybór
tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*. Oprac. i wstęp D. NOWACKI,
K. UNIŁOWSKI. Katowice 2003.
- Oby tak wszyscy milczeli o Bogu!* Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Anna
Karoń-Ostrowska. Kraków 2015.
- PASCAL B.: *Mysli*. Przeł. T. ŻELEŃSKI (BOY) w układzie J. CHEVALIERA. Warszawa
1997.
- SŁAWIŃSKI J.: *Za co powinniśmy kochać Jana Błońskiego?* W: *IDEM: Teksty i teks-
ty*. Warszawa 1990.
- WERNER A.: *Wobec Października (Jan Błoński, Ludwik Flaszen, Andrzej Kijowski)*.
W: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-
WALD, T. ŻUKOWSKI. Warszawa 2003.
- Wokół Jedwabnego*. Red. P. MACHCEWICZ, K. PERSAK. T. 1: *Studia*; T. 2: *Dokumenty*.
Warszawa 2002.
- WYKA K.: *Stara szuflada i inne szkice z lat 1932–1939*. Oprac. M. URBANOWSKI.
Kraków 2000.
- ŻUKOWSKI T.: *Wśród mitów. Jan Błoński: próby dialogu*. W: *Sporne postaci pol-
skiej literatury współczesnej. Krytycy*. Red. A. BRODZKA-WALD, T. ŻUKOWSKI.
Warszawa 2003.

Małgorzata Krakowiak

Jan Błoński. The paradigm of the literary critic's activity

Summary

The aim of this article is to reconstruct the model of Jan Błoński's literary criticism and the paradigm of ethical norms he was guided by in each and every aspect of his professional activity. In his meta-critical reflection, he

strove for self-awareness of his purpose and reason for all activity. Despite the apparent lightness of expression, Błoński treated the craft of criticism in all seriousness. He was aware of the inseparability of criticism from general social matters. He emphasized that the critic's duty was to serve the dialogue, thence "to be a literary democrat". He pointed to critic's individual, personal accountability for their formulated judgments. Moreover, his stance was dominated by emotional engagement in his readings, his trademark style (revealed in meta-critical metaphors), reluctance to be trapped within a corset of methodological rules, and, at the same time, the unimposing, yet high literary competence, which the dutiful and always dissatisfied-with-himself Błoński sought to very much increase.

Key words: literary criticism, critic's responsibility, critical literary models, expressive reading

Małgorzata Krakowiak

Jan Błoński. Le paradigme de comportement du critique littéraire

Résumé

L'objectif de l'article est de reconstruire le modèle de la critique littéraire de Jan Błoński et du paradigme des normes éthiques qu'il appliquait dans tous les domaines de son activité professionnelle. Dans sa réflexion métacritique prédominait le travail sur l'explication individuelle du but et du sens de ses activités. Malgré une légèreté apparente de l'expression, Błoński traitait très sérieusement l'art critique. Il se rendait compte de l'indivisibilité de la critique et des questions sociales générales. Il soulignait que la tâche du critique consiste à servir le dialogue, donc « être démocrate de la littérature ». Il attirait l'attention sur la responsabilité individuelle et personnelle du critique des opinions qu'il formule. En plus, dans son attitude prédominant : l'engagement émotionnel dans la lecture, le stigmate individuel (se manifestant dans des métaphores métacritiques), le dégoût pour le corset de règles méthodologiques, et aussi les hautes compétences littéraires qui ne s'imposent pas, car Błoński – consciencieux et toujours mécontent de lui-même – cherchait bien à les améliorer.

Mots clés : critique littéraire, responsabilité du critique, modèle de la critique littéraire, lecture expressive